

Marek Lasota

Troska o „Solidarność” obu prymasów Polski, kard. Stefana Wyszyńskiego i kard. Józefa Glempa

Studia Prymasowskie 4, 37-44

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MAREK LASOTA

**TROSKA O „SOLIDARNOŚĆ” OBU PRYMASÓW POLSKI
KARD. STEFANA WYSZYŃSKIEGO I KARDYNAŁA JÓZEFA GLEMPA**

(konferencja na UKSW, 12 listopada 2009 r.)

Eminencjo, Księżu Prymasie, Ekscelencjo, Księżu Biskupie,
Szanowni Państwo,

Temat jest, jak sądzę, rzeczywiście ważny, ponieważ po pierwsze: ciągle tkwimy gdzieś w kręgu jakiś mitów i stereotypów dotyczących zwłaszcza początku lat osiemdziesiątych; po drugie: pewne fakty wymagają uporządkowania. Mam nadzieję, że ten krótki referat jakoś te oczekiwania spełni. Toteż trzeba umieścić moment rodzenia się „Solidarności” w pewnym szerszym kontekście. Jesteśmy przyzwyczajeni do takiej myśli, że „Solidarność” była bezpośrednią reakcją na pierwszą pielgrzymkę Papieża do Polski, w czerwcu 79 roku, zwłaszcza na słowa, które padły w Warszawie na Placu Zwycięstwa: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi”. Mamy oczywiście rację, jeżeli próbujemy upatrywać w nich genezę tego co stało się rok później na Wybrzeżu Gdańskim i w całej Polsce. Jednak wydaje się, że przyczyny tego wybuchu społecznego były bardziej złożone. Warto przy tej okazji wspomnieć, że zanim doszło do papieskiej pielgrzymki do Ojczyzny, władze robiły wszystko, by jej uniknąć. Mając jednak świadomość, że uniknąć jej nie można, starały się ją jak najbardziej odsunąć w czasie. Powód był jeden: władze doskonale znały nastroje społeczne, jakie wówczas zaczęły dominować w Polsce. Powszechnie wiadome było, że sytuacja gospodarcza jest katastrofalna i że system komunistyczny – zresztą nie tylko w PRL-u – w istocie chyli się ku upadkowi. I sekretarz Edward Gierek bardzo obawiał się, że wizyta Ojca Świętego Jana Pawła II będzie katalizatorem, który natychmiast wyzwoli jakiś niezwykle rezonans społeczny. Dlatego próbował odwlec papieską pielgrzymkę w czasie. Miał tego świadomość także Episkopat i Kościół w Polsce. To, co wydarzyło się w lipcu i sierpniu 80 roku, było zaskakujące dla wszystkich ze względu na skalę i rozmiar akcji strajkowej. Nie było jednak zaskoczeniem dla tych wszystkich, którzy byli świadomi, jakie procesy zachodzą w społeczeństwie. Zwłaszcza ksiądz prymas kard. Stefan Wy-

szyński był człowiekiem, który doskonale orientował się w problematyce ludzi pracy. Przecież jeszcze przed wojną poświęcał tym zagadnieniom szereg swoich publikacji; jako duszpasterz środowisk robotniczych był szczególnie uwrażliwiony na głosy dochodzące z różnych środowisk i miejsc.

W lutym 80 roku, a więc jeszcze przed wydarzeniami lipca i sierpnia, w komunikacie Konferencji Episkopatu Polski biskupi napisali: „Ład moralny jest podstawą całego porządku społeczno-gospodarczego i politycznego, nie jest to zatem sprawa jakiegoś jednego tylko ugrupowania ale wszystkich Polaków, którzy powinni mieć prawo i możliwość działania poprzez własne zrzeszenia”. Podkreślam jeszcze raz: to jest luty 1980 roku. Dopiero w sierpniu w czasie strajków na Wybrzeżu pada jednoznacznie sformułowany postulat strajkujących robotników, domagających się możliwości tworzenia wolnych związków zawodowych. Zresztą w okresie PRL-u Kościół katolicki jako jedyna instytucja życia publicznego zachował, czy wywalczył sobie – bo właściwie, to jest bardziej adekwatne słowo – pewną pozycję autonomiczną wobec panującego systemu politycznego i społecznego. Dzięki ambonie mógł w sposób nieskrepowany – oczywiście na tyle, na ile było to możliwe w ówczesnych realiach – mówić o godności człowieka, o jego naturalnych, przez Boga ustanowionych prawach. W maju 1980 roku biskupi napisali: „Konferencja Episkopatu wyraża przekonanie, że dla przezwyciężenia niedomogów w różnych dziedzinach życia naszego kraju są niezbędne odpowiednie reformy, aby społeczeństwo miało rzeczywisty wpływ na losy kraju i mogło czynnie włączyć się w problemy życia publicznego. Niepokojem muszą napawać nasilone ostatnio fakty represji, te fakty stwarzają napięcia społeczne”. I dalej „Konferencja Episkopatu Polski ponawia postulat, w imię spokoju społecznego, aby nikt nie był represjonowany i nie obawiał się represji za odmiennosc poglądów czy podejmowania społecznie pożytecznych inicjatyw”. Na ostatnim zaś posiedzeniu, tuż przed wybuchem strajków lipcowo-sierpniowych w komunikacie Konferencji Episkopatu Polski stwierdzono: „Kościół jako społeczność wiernych, poprzez parafie i wszelkie wspólnoty, które tworzy, ożywia wciąż na nowo ducha sprawiedliwości społecznej, ludzkiej solidarności i służby. Wszyscy tworzący Kościół powinni odważnie przeciwdziałać społecznemu złu i ludzkiej krzywdzie, nieść pomoc potrzebującym i ukazywać drogi naprawy”. Myślę, że tych kilka cytatów z oficjalnych dokumentów Konferencji Episkopatu Polski bezspornie dowodzi, iż to, co zaczęło w lipcu i później w sierpniu 80 roku, nie było czymś niezwykle zaskakującym. Wydarzenia te nie postawiły rządzących i hierarchii kościelnej w Polsce wobec jakiegoś nowego niezwykłego zjawiska. Sądząc jednak z bezpośrednich reakcji na wydarzenia w sierpniu 80 roku i na reakcje Episkopatu – także słowa prymasa Wyszyńskiego – wydaje się, że nie od razu zdano sobie sprawę ze skutków, jakie będą niosły za sobą strajki

na Wybrzeżu. Patrzono na nie, być może *per analogiam*, z perspektywy dotychczasowych protestów społecznych, które w historii PRL-u miały miejsce wcześniej, oraz żądań liderów tych protestów, które sprowadzały się najczęściej do postulatów ekonomicznych, bardzo nieśmiało ewentualnie sygnalizowanych postulatów społecznych, czy generalnie wolnościowych albo niepodległościowych. Więc jeżeli coś wywoływało zdziwienie, to nie tylko skala tego protestu robotniczego, ale także formułowane przez strajkujących postulaty. One, jak również działania władz mających świadomość, że ten wyrosły ze strajków sierpniowych protest, w połączeniu z doświadczeniem, autorytetem i umiejętnościami, i całym warsztatem, jakim dysponuje Episkopat i jakim dysponuje Kościół w Polsce, mogą stanowić śmiertelne niebezpieczeństwo nie tylko dla ekipy Gierka, ale dla całego systemu komunistycznego. Sytuację jeszcze pogarszał fakt, że głową Kościoła był dawny krakowski metropolita i kardynał Karol Wojtyła – papież Jan Paweł II. Wówczas formułowanie takich przewidywań było w jakimś sensie profetyczne. Władze przedsięwzięły rozmaite działania, które miały na celu niedopuszczenie do bliższych związków ludzi Kościoła ze strajkującymi. Podejmowano rozmaite działania dezinformacyjne, przede wszystkim wszczęte w MSW. Na przykład przeprowadzono akcję lato 80, mającą na celu zebranie informacji o zamiarach Kościoła, zwłaszcza Episkopatu i Prymasa Polski.

Wydaje się, że takim katalizatorem wyzwalającym aktywność i bliższe zainteresowanie Episkopatu tym, co dzieje się na Wybrzeżu oraz w środowiskach robotniczych, było orędzie Jana Pawła II przesłane na ręce Księdza Prymasa 20 sierpnia 1980 roku. Zawarte w nim były słowa: „Modłę się, by raz jeszcze Episkopat z Prymasem na czele mógł wspomóc Naród w jego walce o chleb powszedni, sprawiedliwość społeczną, i w obronie jego nienaruszalnych praw do własnego życia i rozwoju własnej drogi życiowej i osiągnięć”. Oczywiście, fragmenty tego listu stały się w pewnym momencie swego rodzaju manifestem protestujących robotników. Słowa te również umocniły w sposób zdecydowany strajkujących. Dopiero 26 sierpnia obradujący na Jasnej Górze Episkopat Polski opracował jasne stanowisko wobec tego, co dzieje się na Wybrzeżu oraz w innych miastach Polski. Jednocześnie prymas Wyszyński w swoim kazaniu bezpośrednio ustosunkował się do sytuacji w Polsce. Komunikat Episkopatu i kazanie Prymasa poprzedzone były spotkaniem kard. Wyszyńskiego z Edwardem Gierkiem. Spotkali się w Klarysewie 25 sierpnia 1980 roku. Ksiądz Prymas wspominał, że Gierek był niesłychanie poruszony sytuacją. Poruszony – to jest może eufemistyczne określenie, on był kompletnie przerażony tym, co się dzieje. Widać było, że nie bardzo panuje nad sobą ani nad swoimi decyzjami. Wtedy towarzyszył im, Stanisław Kania, ten, który później zastąpił E. Gierka. Wydawało się,

że tak E. Gierkowi jak i innym przywódcom państwa komunistycznego, którym wówczas była Polska, coraz bardziej zależało na tym, by pozyskać Prymasa. Próbowano przekonać Prymasa, aby swoim autorytetem tonował nieco nastroje społeczne. Oczywiście, posłużono się, niezawodnym w takich sytuacjach straszakiem, że Związek Sowiecki lub też państwa Układu Warszawskiego, nieodwołalnie i natychmiast wkroczą do Polski, gdy sytuacja potoczy się w niekorzystnym kierunku.

26 sierpnia 1980 roku Telewizja Polska, po raz pierwszy od 1956 roku, wyemitowała w całości niemalże; niemalże – podkreślam homilię Księdza Prymasa wygłoszoną na Jasnej Górze. Pominięto skrzątnie jeden z fragmentów niezwykle znaczących. Ten, w którym Prymas mówił o konieczności sumiennej pracy, o potrzebie powstrzymywania swoich aspiracji do zaspokajania dóbr konsumpcyjnych, a jednocześnie przypomniał rządzącym ich powinności: „Z tym miejscem łączą się nasze obowiązki wobec innych, czynicie sobie ziemię poddaną, z tym też miejscem związane są też nasze prawa, abyśmy mogli jednak wypełniać swoje zadanie niezbędna jest suwerenność narodowa, moralna, społeczna, kulturalna i ekonomiczna. Każdy naród pracuje przede wszystkim dla siebie, dla swoich dzieci, dla swoich rodzin, pracuje dla swoich obywateli i dla własnej kultury społecznej”. Ten fragment został w relacjach ówczesnych mediów opuszczony. Według mnie, sytuacja pewnej niejednoznaczności – sprzeczne komunikaty i akcja dezinformacyjna prowadzona przez władze wytworzyły niepokoje w samym środowisku duchownych. Przecież wtedy niektórzy duchowni sformułowali swoje uwagi na piśmie, przesłali listy do Prymasa i Episkopatu. Od Księdza Prymasa oczekiwali jednego, by zechciał on ową „swoistą” bierność Episkopatu ożywić i sprawić, aby Kościół bardzo pieczołowicie zajął się tym, co dzieje się w czasie strajku. Ten niepokój był jak najbardziej nie pozbawiony racji i uzasadniony. Już wówczas wiedziano, że na liderów strajków robotniczych, zwłaszcza w Gdańsku, coraz większy wpływ wywierają tzw. doradcy czy eksperci. Przede wszystkim ci reprezentujący określone środowiska opozycji demokratycznej sprzed 80 roku. Wydawało się bardzo pożądane, by tę pustkę, która wytworzyła się w czasie strajku, wypełnili ludzie zaszczepiający w rodzącym się ruchu związkowym, najogólniej rzecz ujmując katolicką naukę społeczną.

Dopiero gdy w Gdańsku byli działacze Komitetu Obrony Robotników – Bronisław Geremek, Jadwiga Staniszkis, Bogdan Cywiński i Tadeusz Mazowiecki, przedsięwzięto pewną akcję. Dotarli tam wówczas również przedstawiciele Prymasa związani z Klubem Inteligencji Katolickiej – Romuald Kukułowicz, Andrzej Wielowiejski i Andrzej Świącicki. Tym razem chodziło o oblicze światopoglądowe, ideowe tworzących się nowych niezależnych, działających już oficjalnie struktur społecznych.

Decyzje prymasa Wyszyńskiego oraz Episkopatu, które bezspornie w sposób jednoznaczny zawierały słowa poparcia dla strajkujących, miały także swój bardzo konkretny wymiar. Musimy pamiętać, że gdy mówimy o oddziaływaniu obu Wielkich Prymasów na ruch związkowy „Solidarność”, to mamy na uwadze nie tylko ich osobiste i personalne przemyślenia i decyzje, ale rozstrzygnięcia całego Kościoła oraz organizacji pracy duszpasterskiej, która miała wpływ na ruch związkowy. Dlatego uczestnicy strajków mogli już oficjalnie zwrócić się do duchowieństwa z prośbą o opiekę duszpasterską nad strajkującymi. Powszechnie znany jest fakt, że w stoczni gdańskiej oraz w innych strajkujących zakładach sprawowane były Msze święte oraz sakramenty. Opieką duszpasterską objęto nie tylko protestujących, ale także ich rodziny.

Tydzień po podpisaniu porozumień gdańskich, 7 września 1980 roku, odbyła się pierwsza rozmowa prymasa kard. Wyszyńskiego z Lechem Wałęsą. W czasie rozmowy Ksiądz Prymas apelował, by nie eskalowano żądań wobec partii, ale poprzestano na tych, które zostały już uwzględnione i podpisane. Dopiero, gdy zostaną one wypełnione można będzie pracować nad określeniem warunków, które pozwolą na zagospodarowanie przestrzeni wolności, jaką dawała „Solidarność”. „Musicie wasze postulaty rozłożyć na raty, nawet jeśli są słuszne” – powtarzał wielokrotnie kard. Wyszyński. Pamiętajmy jednak i o tym, że wśród postulatów strajkujących robotników znalazły się także takie, które były wsparciem dla Kościoła w okresie PRL. Wówczas sytuacja Kościoła była diametralnie różna niż istniejąca w latach pięćdziesiątych i później w okresie gomułkowskim. Diametralnie, aczkolwiek też pozornie różna, o czym świadczą choćby dzisiejsze rozmaite dokumenty, które pokazują faktyczne oblicze epoki gierkowskiej. Tutaj jako drobny przykład pozwolę sobie przytoczyć takie oto fakty: zdarzenie, kiedy Edward Gierek deklaruje tzw. liberalizację w stosunkach z Kościołem, kiedy spotyka się z prymasem Wyszyńskim, kiedy nawet w 1977 roku jest przyjęty na audiencji przez papieża Pawła VI, w tym samym mniej więcej czasie, podlegające mu struktury resortu spraw wewnętrznych tworzą tzw. grupy operacyjne inspektorów do zadań specjalnych, zwane grupami D, których działalność wymierzona jest głównie przeciwko Kościołowi. Grupy te podejmują toczoną wcześniej walkę z Kościołem, tym razem w sposób może mniej zawołowany i mniej finezyjny, ze znacznie większą perfidią i skutecznością. Jej dramatycznym i tragicznym finałem jest śmierć księdza Popiełuszki w 1984 roku. To oblicze ekipy gierkowskiej tego okresu, w którym pewne środowiska upatrują czas jakiejś wyjątkowej prosperity w dziejach narodu i społeczeństwa, jest dalece rozbieżne z tym, co wydziera z faktów, zwłaszcza z historii lat siedemdziesiątych.

Potężny ruch społeczny, jakim wcześniej, na początku, miały być Niezależne Samorządne Związki Zawodowe, dopiero później dodano im nazwę „Solidar-

ność”, zaczął się dość gwałtownie i burzliwie rozrastać. W styczniu 1981 roku wybuchł strajk okupacyjny w sali wojewódzkiej rady związków zawodowych w Rzeszowie. Tym razem protestującymi byli chłopci, rolnicy, którzy chcieli także mieć możliwość działania w ramach niezależnych, nieskrępowanych struktur. Prymas Wyszyński udzielił im absolutnie jednoznacznego poparcia.

W połowie stycznia 1981 roku, do Stolicy Apostolskiej w Rzymie, po raz pierwszy z oficjalną wizytą przyjechała delegacja „Solidarności”.

Niezwykle pozytywny jest stosunek kard. Wyszyńskiego do odradzającego się ruchu studenckiego, który w postaci Niezależnego Zrzeszenia Studentów, powstał we wrześniu 1980 roku na Politechnice Warszawskiej i później na Uniwersytecie Jagiellońskim. Duchowieństwo bez wahania objęło opieką duszpasterską środowiska młodzieżowe. Wśród nich na szczególną uwagę zasługuje Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej, próbujący się wyzwolić z okowów działającego wówczas Związku Harcerstwa Polskiego. Sympatia i wsparcie ze strony Prymasa i Episkopatu towarzyszą także przebudowującemu się Związkowi Literatów Polskich, czy Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich.

Ten ogromny ruch wolnościowy – tak go dzisiaj możemy nazwać – który został zapoczątkowany strajkami na Wybrzeżu, od samego początku był bezspornie i jednoznacznie wspierany przez Prymasa i Episkopat Polski. Było ono udzielane mimo pewnych wahań wynikających ze świadomości złożoności sytuacji, w jakiej znajdowało się wówczas społeczeństwo polskie. Śmierć kard. Wyszyńskiego w maju 1980 roku i pogrzeb były okazją do manifestacji wdzięczności ze strony „Solidarności” za jego postawę, za jego dzieła, za jego stosunek do tego, co działo się od kilku miesięcy w Polsce.

Następcy kard. Wyszyńskiego, kard. Józefowi Glempowi przyszło borykać się z problemem znacznie poważniejszym. Od połowy 1981 roku stało się jasne, że władze PRL odzyskały już oddech po tym pierwszym zawahaniu się, niepewności jak dalej potoczy się akcja strajkowa. Jednocześnie mnożące się żądania „Solidarności”, zwłaszcza postulaty ekonomiczne, żądania płacowe, narastający konflikt społeczny były dla reżimu PRL-owskiego niemalym zagrożeniem. Pamiętajmy, że „Solidarność” była wówczas dziesięciomilionowym ruchem związkowym, skupiającym nie tylko robotników, ale i rolników i ruch studencki oraz inne ruchy młodzieżowe. Prymas Glemp miał w tym momencie wybór bardzo prosty: albo całkowicie utożsamić się z postulatami wolnościowymi Polaków i jednocześnie mieć świadomość, że wkrótce prawdopodobnie doprowadzi to do katastrofy narodowej, albo próbować odgrywać rolę moderatora tej sytuacji, być niejako negocjatorem między władzą a „Solidarnością”. Na początku spotkał się, jak się wydaje, z przychylną odpowiedzią władz, które bardzo były zainteresowane, aby pacyfikowanie nastrojów społecznych nie odbywało się jedynie

przy udziale milicyjnych pałek i represji, ale chciały bardzo wmanewrować w nie Kościół. Innymi słowy „ugrywając”, że się tak wyrażę, dwie gry. Mianowicie, z jednej strony, doprowadzić do tego, by Kościół był w jakimś konflikcie z „Solidarnością”, a z drugiej strony, żeby był postrzegany jako ten, który współpracuje z władzami. Jak się wydaje z dzisiejszej perspektywy była to sytuacja dla Prymasa i Episkopatu niewygodna. Jednocześnie nie dopuszczająca do tragedii w Polsce.

Ale, żeby ukazać faktyczną relację prymasa Glempa do ruchu związkowego, warto przypomnieć, że już 5 września 1981 roku kard. Glemp, Prymas Polski, odprawił w Katedrze Gdańskiej Mszę świętą na rozpoczęcie pierwszego zjazdu „Solidarności”. W homilii powiedział: „Zechcieliście rozpocząć zjazd od Mszy świętej nie dlatego, że to ceremonia, ale dlatego że większość z was to ludzie wierzący, stąd uczestnictwo w liturgii ofiary Jezusa Chrystusa jest dla was wewnętrzną potrzebą waszego życia wiary, która ma oświecić i zamiary i słowa i czyny. Rozumiemy się więc na płaszczyźnie wiary. Tych zaś którzy nie umieją odnaleźć w sobie życia wiary, a którzy mnie teraz słuchają, pragnę prosić aby wnioski płynące z naszych rozważań przyjęli życzliwie, w duchowej solidarności, która zakłada ludzkie braterstwo”. Zjazd był wydarzeniem konstytuującym to wszystko, co działo się później.

Już w październiku 1980 roku nie tylko władza była świadoma, że Kościół stanowi pewne niebezpieczeństwo, iż nie da się wmanipulować w rolę jedynie pośrednika między władzą a opanowanym buntem społeczeństwem. Wówczas w paryskiej „Kulturze” ukazał się list, artykuł, skierowany przeciwko Prymasowi. Celem zasadniczym dla środowisk niechętnych roli Kościoła w nowym bunie społecznym stała się próba oddalenia Kościoła od „Solidarności”, ponieważ związek coraz bardziej akcentował coraz większe przywiązanie do katolickiej nauki społecznej.

Kilka słów o postawie Kościoła i Episkopatu wobec „Solidarności” w latach osiemdziesiątych. Od początku, kiedy zaczęły się represje i później kiedy wprowadzono stan wojenny, ruszyła akcja pomocy uwięzionym, ich rodzinom. To przez pośrednictwo instytucji kościelnych państwa Europy, zwłaszcza Zachodniej, różne stowarzyszenia związkowe organizowały pomoc charytatywną dla Polski. W polskich parafiach zaczęło niezwykle bujnie rozwijać się życie naukowe i kulturalne. Szczególnie środowiska kulturalne, które zbojkotowały telewizję i inne środki masowego przekazu, znalazły możliwość swojego działania i istnienia właśnie w polskich parafiach. Tam, gdzie była taka możliwość, odbywały się koncerty, spektakle teatralne, wieczory poetyckie, a także rozmaite wykłady. Klasycznym tego przykładem jest powstanie Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego w krakowskiej parafii Mistrzejowice w Nowej Hucie.

Środowiska związane z Klubami Inteligencji Katolickiej organizowały również Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej.

Jeśli dziś mówimy o roli Prymasów wobec „Solidarności”, to możemy wyróżnić w nim niejako dwa okresy. Pierwszy, któremu patronował kard. Wyszyński, to czas rodzącej się „Solidarności”. Drugi, który stał pod znakiem jego następcy kard. Glempa, to czas walki i dochodzenia do niepodległości.

Jest jeszcze wiele faktów, które historia zinterpretuje i zweryfikuje, wiele pytań na które będzie próbowała odpowiedzieć. Jednak już teraz możemy stwierdzić bezspornie: Kościół był świadom swojej roli; z Kościoła, którego prześladowanie rozpoczęło się tuż po wojnie, później Kościoła spychanego poza margines życia społecznego, przeszedł do roli negocjatora. Z czasem stał się jednym z głównych inspiratorów odzyskiwanej w 1989 roku dzięki „Solidarności” niepodległości.

Tekst nieautoryzowany